

PiS dałby to samo, tylko owinięte w biało-czerwoną flagę

18 października 2023

Ewa Zajączkowska-Hernik, kandydatka Konfederacji do Sejmu, która w ostatnich tygodniach kampanii podbiła serca wyborców, choć jednak nie udało jej się uzyskać mandatu, komentuje wygraną tzw. totalnej opozycji. Polityk uważa, że KO, Trzecia Droga i Lewica nie różnią się aż tak bardzo od PiS-u.

Ewa Zajączkowska-Hernik skomentowała słowa Katarzyny Kotuli z Lewicy, która stwierdziła, że aborcja będzie priorytetem nowego rządu (jak wiadomo, Władysław Kosiniak-Kamysz widzi to zupełnie inaczej). „Teraz będzie jazda bez trzymanki, gdy rząd stworzy koalicja: KO-3D-Lewica. Witaj multi-kulti, witajcie wszystkie durne eko-pomysły UE, witaj zmiano traktatów unijnych likwidująca podmiotowość państw unijnych. A! Jeszcze legalna skrobanka do woli” – napisała na „Facebooku” Ewa Zajączkowska-Hernik. Zdaniem prawicowej polityk PiS zrobiłby z Polską dokładnie to samo, co teraz robi nowy rząd. „I wiecie, co jest najciekawsze? PiS dałby nam dokładnie to samo (może poza legalną aborcją)! Tylko owinięte w biało-czerwoną flagę dla niepoznaki” – napisała niedoszła posłanka Konfederacji. „To jest coś niesamowitego, że ludzie wybierają w kółko te same twarze, myśląc, że mają im coś dobrego do zaoferowania. Podoba mi się określenie tej sytuacji przez Wojciecha Sumlińskiego, który powiedział, że, parafrazując, nadchodzi rząd łotrów” – stwierdziła Zajączkowska-Hernik.

Grzegorz Płaczek, który dostał się do Sejmu z list Konfederacji w okręgu śląskim po wygranych prawyborach w Nowej Nadziei, zarzuca Trzeciej Drodze, że oszukała swoich wyborców. Te same oskarżenia formułuje szef Nowej Nadziei – Sławomir Mentzen. „MOCNE! Oto przykład, jak Panowie Szymon Hołownia

oraz Władysław Kosiniak-Kamysz oszukali swoich wyborców” – pisze na portalu mediów społecznościowych „X” Grzegorz Płaczek. „Podczas wywiadu w Rozmowa RMF wyszło na jaw, iż pod hasłem: DOBROWOLNY ZUS nie kryje się... dobrowolny ZUS. Pan Władysław Kosiniak-Kamysz pokrętnie tłumaczył, że chodziło o: wakacje od ZUS, czyli o to, że w czasie trudnym nie musisz płacić ZUS-u. W innym przypadku co miesiąc musisz. Polsko 2050 – gratuluję! Ależ manipulacja wyborcami” – pisze dalej Płaczek.



Podobne oskarżenia pod adresem Trzeciej Drogi formułuje prezes Nowej Nadziei – Sławomir Mentzen. Polityk opublikował na X wpis, w którym komentuje wynik swój i Konfederacji. W jednym fragmencie odnosi się także to nowej koalicji rządzącej. „Mieliśmy mieć dwucyfrowy wynik i 40 posłów. Mamy 7,16% i 18 posłów. Za mało, żeby zablokować powstanie rządu Donalda Tuska. Nie wywróciliśmy stolika. To jest porażka. Przegrali przede wszystkim Polacy. Tusk już zdążył wycofać się z przyrzeczenia, że od razu po wyborach odblokuje KPO a Kosiniak-Kamysz z propozycji dobrowolnego ZUS dla przedsiębiorców. Mówiłem, że tak będzie. Młodszy wyborcy nie pamiętają rządów tego duetu, więc mogą być zaskoczeni. Ale będziecie musieli się do tego przyzwyczaić, że będziecie jeszcze nie raz przez nich oszukani. Niedługo sami zrozumiecie, czemu w 2015 roku ludzie woleli nawet PiS od nich” – napisał w swoich mediach społecznościowych Mentzen.

Krzysztof Bosak gościł w Radiu RMF FM, gdzie w rozmowie z Robertem Mazurkiem komentował wyborcze scenariusze i zapowiadał, co w nowej kadencji Sejmu zrobi Konfederacja. W Konfederacji panuje spore rozczarowanie wynikiem wyborczym. Z jednej strony na środowiska wolnościowców, narodowców i konserwatystów zagłosowało nieco ponad 1,5 mln Polaków, co oznacza wzrost ok. 300 tys. w stosunku do wyborów sprzed czterech lat. Konfederacja wprowadzi więcej posłów – 18, czyli

o 63 proc. więcej niż w 2019 roku. Z drugiej strony poparcie w skali ogólnopolskiej, przy wysokiej frekwencji, wyniosło 7,16 proc., a oczekiwania w środowisku były o wiele większe. Nie ziścił się także scenariusz, w którym to Konfederacja rozdawałaby karty, bo bez niej nikt nie byłby w stanie utworzyć rządu.

W niedzielę wyborczą rozczarowany wynikiem Konfederacji był Dobromir Sośnierz. Jak podkreślał, jego ugrupowanie popełniło sporo błędów w kampanii wyborczej, ale nie potrafi zrozumieć, dlaczego tylu Polaków wciąż popiera PiS i PO. „Co to ludzie nie pamiętają, co się działo przez ostatnie cztery lata? Jak wszyscy razem głosowali za podwyższaniem mandatów, wszyscy razem te głupie historie covidowe przyklepywali PiS-owi? Nie pamiętacie ludzie, jak oni wam kazali w maskach popierniczać po dworze? To wszyscy robili razem (...) Kazali się przymusowo szczepić, chcieli odbierać prawa obywatelskie, zamykali gospodarkę, robili to wszyscy. Jeśli wyborcy mają taką krótką pamięć, to będą musieli powtarzać te lekcje” – mówił w Polsat News rozgoryczony Sośnierz. O tę wypowiedź Robert Mazurek zapytał Krzysztofa Bosaka. „Gorycz przebija przez tę wypowiedź Dobromira. Myślę, że wiele osób tę gorycz czuje. Wyborcy z różnych ograniczeń praw obywatelskich, jakich doznali w trakcie pandemii, nie wyciągnęli wniosków. Pozostaje wyciągnąć z tego wnioski. Widać, po prostu tego typu ograniczenia dla dużej części odbiorców są zwyczajnie akceptowalne. Szkoda tylko tych przedsięwzięć, które zostały zniszczone przez lockdowny” – odpowiedział współprzewodniczący Konfederacji.

Bosak pytany był także o inną wypowiedź polityka Konfederacji, Janusza Korwina-Mikkego. W trakcie wieczoru wyborczego nestor polskich wolnościowców stwierdził, że słaby wynik to m.in. efekt „schowania” jego i Brauna na finiszu kampanii. Z taką oceną sytuacji absolutnie nie zgadza się Bosak. „Gdyby pan Janusz był (dłużej) ukryty, to mielibyśmy lepszy wynik. Jego komentarze były szeroko obecne i zaszkodziły nam na finiszu kampanii. Odstraszyły wielu wyborców, zupełnie niepotrzebnie”.

Skomentował też indywidualny wynik Korwina-Mikkego w okręgu podwarszawskim. Polityk, choć startował jako „jedyńka”, zajął dopiero trzecie miejsce spośród wszystkich kandydatów Konfederacji. „To jest czerwona kartka. Jest coś w tym symbolicznego, że po negatywnych wypowiedziach o kobietach, kobieta przeskakuje go, jeśli chodzi o wynik wyborczy” – powiedział Bosak, odnosząc się do tego, że najlepszy wynik osiągnęła jego żona Karina i to ona zostanie posłem z tego okręgu. „Myślę, że pora wyciągnąć z tego wnioski. Można też powiedzieć, że nasi wyborcy wyciągnęli wnioski za samego pana Janusza” – podsumował wątek Bosak.

W słabym wyniku Konfederacji Bosak starał się dopatrywać pozytywów. Wskazał m.in., że Konfederacja zyskała posłów, a Lewica straciła niemal połowę. „To jest mały krok do przodu, ale ten wynik jest znacznie poniżej oczekiwań” – przyznał. Polityka Konfederacji pytano także o to, jaką postawę przyjmie prawicowe ugrupowanie w kolejnej kadencji Sejmu. Bosak jasno zadeklarował, że Konfederacja nie wejdzie w koalicję ani z PiS-em, ani z PO. „Słowa dotrzynamy” – zapewnił. Dodał jednak, że to nie oznacza, iż czasami Konfederacja nie zagłosuje razem z którąś z dużych partii politycznych. „Jeżeli chodzi o głosowanie w Sejmie nad konkretnymi projektami, będziemy głosować zgodnie z interesem publicznym” – wskazał. Jako przykład podał, że Konfederacja jest skłonna razem z PO odpolitycznić media publiczne, ale czy dojdzie to wspólnego głosowania, wiele zależy od finalnego projektu. Głosy Konfederacji mogą być potrzebni totalny do odrzucenia ewentualnego prezydenckiego weta. „Jeżeli będziemy mieć projekt ustawy, który odpartyjnienie gwarantuje, to go poprzemy, a jeżeli będziemy mieli projekt o przejęciu partyjnym mediów przez inną partię, to pewnie nie poprzemy” – mówił. A jaki jest pomysł Bosaka na odpartyjnienie mediów publicznych? „Da się to zrobić tylko poprzez decentralizację redakcyjną w TVP. Tam jest w tej chwili jeden sternik – niezależnie czy on się nazywa szef TAI czy prezes, to po prostu jest jeden zarządcą propagandy. Natomiast żeby był

pluralizm, potrzebne jest, żeby każdy program miał swój zespół dziennikarski, który ma autonomię. Plus trzeba zagwarantować pluralizm przy pokazywaniu wszystkich opcji” – proponuje Bosak.

Tymczasem nadchodzą pierwsze powyborcze zgrzyty w Konfederacji. Jak ujawnił w „Onecie”, a następnie potwierdził Polskiej Agencji Prasowej Witold Tumanowicz, szef sztabu wyborczego Konfederacji, do sądu partyjnego został złożony wniosek o ukaranie Janusza Korwina-Mikkego. „Za sabotowanie kampanii” – podał ogólny powód Tumanowicz. Dokładnych zarzutów nie chciał zdradzić. Część osób ze środowiska Konfederacji uważa, że przy wielu błędach kampanijnych, głównie postawa Korwina-Mikkego przyczyniła się do znacznie słabszego od oczekiwań wyniku Konfederacji. Efekt wstępnych „rozliczeń” jest taki, że ze strony Tumanowicza wyszedł wniosek do sądu partyjnego o ukaranie Korwina-Mikkego. Być może w ten sposób próbuje zmyć z siebie, jako szefa sztabu, część win za słaby wynik prawicowego ugrupowania. Niewątpliwie będziemy teraz świadkami gry sił w Konfederacji. Najostrzejszy możliwy scenariusz to wykluczenie przez partyjny sąd Korwina-Mikkego ze struktur partii, ale takiego rozwiązania raczej nie należy się spodziewać. Chyba że nestorowi polskiego ruchu wolnościowego „nóż w plecy” wbiją także przedstawiciele Nowej Nadziei. Korwin-Mikke zanotował bardzo słaby rezultat w wyborach do Sejmu. Startując jako „jedyńka” w tzw. obwarzanku warszawskim uzyskał dopiero trzeci wynik na listach Konfederacji. Wyprzedził go startujący z trzeciego miejsca Jacek Wilk, a najwięcej głosów dostała „dwójka” Karina Bosak. I to ona zgarnie dla Konfederacji jedyny mandat z okręgu podwarszawskiego. Konfederacja w skali ogólnopolskiej uzyskała ponad 1,5 mln głosów, co przełożyło się na 7,16 proc. poparcia. Do Sejmu wprowadzi 18 posłów.

Autorstwo: SG, KM

Źródło: NCzas.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#)

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net